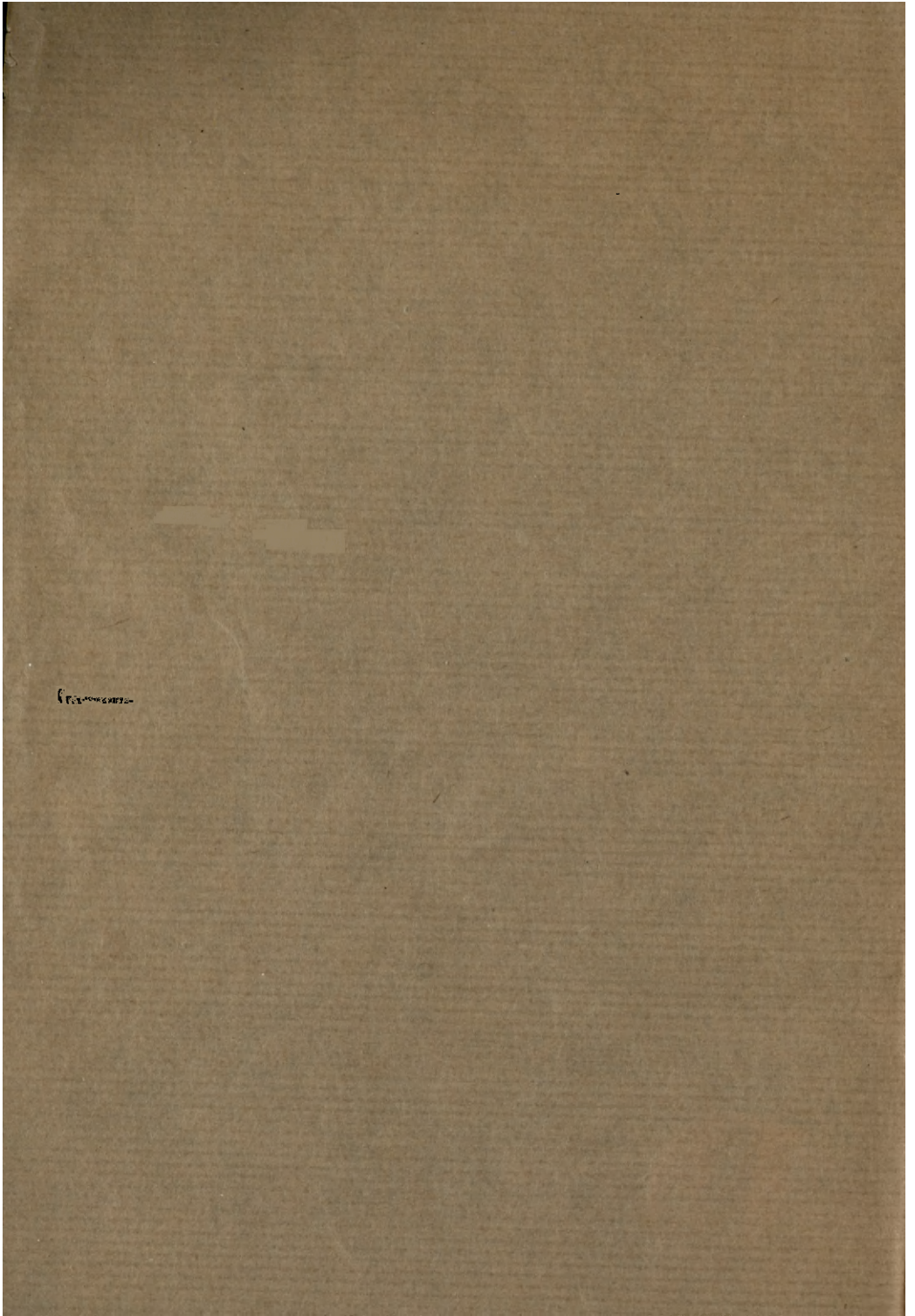


Est. 1871-1918

Ballad Palestyna jako kraj
żydowskiego osiedlenia



Dr. Karol Ballod
profesor uniwersytetu berlińskiego.

Palestyna
jako kraj
żydowskiego osiedlenia.



Przełożył M. A.



Cena K 3.

Lwów 1919.

Nakładem księgarni A. Bardacha we Lwowie
Drukiem A. Goldmana, ul. Sykstuska 19.

Dr. Karol Ballod
profesor uniwersytetu berlińskiego.

Palestyna
jako kraj
żydowskiego osiedlenia.

INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-290 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-83



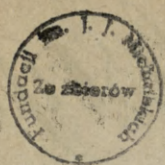
przełożył M. A.



Cena R. 3

Lwów 1919.

Nakładem księgarni A. Bardacha we Lwowie
Drukiem A. Goldmana, ul. Sykstuska 19.



21.444

W dniach, w których przystąpić mamy do realizacji naszych wiekowych marzeń i objąć napowrót w posiadanie opuszczoną przez dwa tysiące lat Ojczyznę — jest Jej dokładna znajomość pierwszym do tego warunkiem.

W celu spopularyzowania więc tej znajomości naszej Erez Israel, przetłumaczyłem pracę wybitnego socjologa berlińskiego, wydaną przez zawiązany w Berlinie Komitet „Pro Palestina“, którego członkowie, najwybitniejsi uczeni niemieccy i mężowie stanu, podjęli się zwrócić uwagę swego rządu na doniosłość idei i ruchu syońskiego i skłonić go tem samem do żywszego zajęcia się nim i poparcia jego dążeń. Z tego też punktu widzenia i w dniach jeszcze zwycięskiego państwa niemieckiego, jest temat ten opracowany.

Mimo jednak zupełnej zmiany stosunków politycznych, w szczególności wydzielenia Palestyny ze związku państwa tureckiego, praca ta nie tylko nie straciła dla nas nic ze swej aktualności, ale owszem zdolną jest, jako zdanie tak wybitnego uczonego, wykazać bezzasadność, dziś jeszcze niestety dość licznych, sceptyków w odniesieniu do Palestyny.

Sceptyzm ten jednak, zdaniem mojem, ma swe źródło najczęściej właśnie w nieznanym swej własnej ojczyzny.

Lwów, w kwietniu 1919.

M. A.

Uwaga wstępna.

Mamy dać odpowiedź pierwszorzędnej wagi: czy dają się życzenia i ideały syonizmu pogodzić z realnymi interesami mocarstw centralnych, czy też otwierają się przed nami bezdenne i nie do rozwiązania przeciwieństwa? Prawda, że już sama życzliwość, jaka się objawia w moralnym popieraniu etycznych problemów i życzeń pewnej grupy ludzi, lub całego narodu, jest potęgą moralną — ważniejszym jest atoli dla utrwalenia dobrych stosunków między pojedynczymi ludźmi, by polityka sentymentów pokrywała się z realną. Postaram się tu między innymi — wykazać, że syonizm nie tylko cieszy się sympatią prawie wszystkich cywilizowanych narodów świata, ale że leży właśnie w interesie zdrowej polityki mocarstw centralnych, wspierać go wszelkimi siłami.

Nim się bliżej tem zajmiemy, należałoby odpowiedzieć wpraw na szereg wstępnych pytań, które dają się ująć w dwie grupy:

1. Czy ma dziś syonizm, wobec emancypacji wschodniego żydowstwa przez rewolucję rosyjską i zniesienia rejonów osiedlenia dla Żydów rosyjskich, jeszcze jakiś uzasadniony cel?

2. Jeżeli tak, czy można wobec tego uważać Palestynę rzeczywiście jeszcze za bógosławiony kraj nie tylko w idealnym, ale i w realnym tego słowa znaczeniu, wzgl. czy nie jest ona zbyt małą i ubogą, by pomieścić przynajmniej część do 14 milionów wzrosłego żydowstwa?

ROZDZIAŁ I.

Rewolucya rosyjska i problem wschodniego żydowstwa.

Co do pierwszego pytania, można już dziś powiedzieć, że także rewolucya rosyjska bardzo tylko pobieżnie przyczyniła się do rozwiązania kwestyi żydowskiej; nie tylko, że nie zdołała ona zaspokoić religijno-etycznej tęsknoty wielkich mas rosyjskich Żydów, ale nawet ekonomicznego ich położenia nie poprawiła o tyle, by nie pozostawić na przyszłość jeszcze nader wiele do życzenia. Jaką np. może mieć wartość rozszerzenie rejonów osiedlenia, skoro ta wielka masa rzemieślników żydowskich nie znajdzie w tym rozszerzonym rejonie, wobec konkurencyi rosyjskich robotników i nędznie wynagradzanego przemysłu domowego, żadnych ulepszonych warunków bytu? Przed żydowskimi kupcami wznosi się znowu groźne widmo monopolizacji prawie wszystkich ważniejszych towarów, w szczególności tak ważnego dla Rosyi handlu zbożowego. Wzrastający zaś ciągle w Królestwie Polskiem ruch współdzielczy, odbiera tam również coraz szerszym warstwom ludności żydowskiej możność egzystencyi.

Pozostaje wobec tego rosyjskim Żydom przyrzeczony przez bolszewików ogólny przydział ziemi, szanse zupełnie nowego wzniesienia podstaw materialnego bytu — przejścia do produkcji rolniczej. Bo, o ile chłop rosyjski dostanie całą ziemię bez wynagrodzenia, a publiczne zapisy dłużne zostaną uznane za nieważne, zniszczy się przez to zamożne klasy, a tem samem przemysł i handel. Skoro zaś jedynym środkiem produkcji, a tem samem podstawą fizycznej egzystencyi w Rosyi i Polsce ma być podzielona na ogół ludności, a więc dość drobna częśćka ziemi, to nasuwa się już samo

przez się pytanie, czy, wobec tego, że już i tak przedsięwziąć się musi zupełną zmianę pierwotnego ustroju gospodarczego, a rosyjsko-polscy Żydzi muszą na ogół zostać rolnikami, — nie postąpią oni lepiej, jeżeli rozpoczną budowę ustroju społecznego, opartego w zasadzie na produkcji rolniczej, odrazu w Palestynie, dokąd prą etyczno-religijne ideały wielkich mas żydowskich? W Królestwie Kongresowem niema wprawdzie narazie bolszewizmu, a z tem i „podziału czarnej“ (tj. ziemi), ale za to mamy ruch bojkotowy, który wielką część Żydów zmusi i tam do nabywania ziemi i przejścia z tem do produkcji pierwotnej.

Pozostaje jeszcze otwartem pytanie, czy zapewnione, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, p r o p o r c y o n a l n e zastępstwo Żydów w przyszłych ustawodawczych ciałach rosyjskich państweczek, bardzo im wyjdzie na korzyść; stanowią oni bowiem będą wszędzie tylko drobną mniejszość i uzyskają najwyżej 15 do 16% krzeseł sejmowych, t. zn. akuratnie tyle, że ich zawsze jeszcze będzie można zmajoryzować. Problem socyalny w całej swej rozciągłości dalej pozostanie dla nich nierozwiązanym, a mianowicie: kwestya zupełnego przeistoczenia i przekształcenia dotychczasowej gospodarki. Wobec tego pozostaje do rozwiązania pytanie: jak może tu pomódz emigracya w ogólności, jak w szczególności syonizm, wzgl. emigracya do Palestyny?

ROZDZIAŁ II.

Dotychczasowa emigracja.

Dotychczasowe wychodźstwo ani zbytnio nie polepszyło socyjalnego położenia, ani też nie potrafiło zaspokoić gorącej tęsknoty narodu żydowskiego. Prawda, że uchodźcom w Ameryce nieco lepiej się wiedzie, jak w ich dawnej ojczyźnie, ale także i tam nie czują się oni całkiem swojsko. W ostatnich latach, a szczególnie w ostatniem dziesięcioleciu przed wojną światową, rozpoczęła się również emigracja do Palestyny, która o tyle ma wielką wartość, że umożliwiła zebranie wiadomości i doświadczenia na polu socyjalnem; w ręku żydowskiem znajduje się już, (o ile chodzi o żydowskie kolonie) około 44.000 ha ziemi. Suma bezpośrednich podatków płaconych rządowi turekiemu przez tych kolonistów żydowskich, wzrosła na przeszło 300.000 mk. Przy tem znajduje się dopiero zaledwie $1\frac{1}{2}\%$ całej ziemi palestyńskiej w żydowskiem posiadaniu, a i ta jest, z wyjątkiem kilkuset hektarów pomarańczowych ogrodów, uprawianą na ogół zupełnie *e x t e n z y w n i e*. Daje się w ten sposób łatwo obliczyć, że gdyby cała Palestyna przeszła w żydowskie posiadanie i była w ten sposób uprawiana, otwarłoby się dla rządu tureckiego źródło podatkowe w wysokości 20 milionów mk wyłącznie z samych tylko podatków bezpośrednich. Chcąc ale obliczyć ten dochód podatkowy w stosunku do liczby kolonistów, otrzymamy na 12.000 dusz, zamieszkujących kolonie żydowskie, przeciętną kwotę podatkową 25 mk na głowę; — 4-milionowa zatem ludność przyniosłaby państwu z samych tylko podatków bezpośrednich, kwotę 100 milionów mk. Przy tem nie uwzględniono nawet okoliczności, iż siła podatkowa kolonistów przez to wzrastała, że z założonych już plantacyj, coraz to nowe z roku na rok wydawały owoce.

Ale czyż mogłaby kontynuacja dotychczasowego sposobu kolonizacji, rozwiązać problem wschodnio-żydowski? Przyjmijmy z góry, że z rozmaitych innych krajów, tylko drobny procent Żydów wyemigruje do Palestyny. Decydującem jednak dla żydowskiej kwestyi emigracyjnej nie jest np. mała konieczność niemieckich Żydów, gdzie na 600.000 tylko 10.000*) płaci „szekla“, tj. datek na popieranie syonizmu, — decydującemi są tu raczej stosunki panujące we wschodniej Europie, w Rosyi, w Polsce. W Warszawie miał ostatni plebiscyt wykazać 44⁰/₁₀₀ zwolenników syonizmu. W mniejszych miastach polskich będzie ten stosunek procentowy raczej jeszcze wyższym, bo nędza wielkich mas żydowskich jest tam większą, przeciwstawiona zaś tej masie liczba szczęśliwych, którzy doprowadzili do dobrobytu i wzbudzili tem zazdrość otaczającej ludności, jest tylko znikomo małą. Choćby nawet liczba asymilantów, których dążeniem jest zupełne zlanie się i zanik w otaczającej ich ludności, była jeszcze tak wielką, to masy, w których żyje gorące pragnienie za krajem ich ojców, za krajem zbawienia, liczą nie tysiące, ale miliony, i to dopiero wskazuje nam całą potęgę i wagę problemu syońskiego, który streszcza się w pytaniu: czy jest w Palestynie miejsce dla milionowej ludności, dla 3—4 a nawet 6 milionów? Z pewnością nie, gdyby zapotrzebowanie ziemi miało być dla milionowych mas stosunkowo tak wielkiem, jak dla dotychczasowej żydowskiej kolonizacji w Palestynie, bo gdy na 1¹/₂⁰/₁₀₀ ziemi i to przewyższającej przeciętną jakością, może mieszkać tylko 12.000 kolonistów, to byłaby pojemność Palestyny ograniczoną w najlepszym wypadku do ²/₃ miliona żydowskich kolonistów, w rzeczywistości zaś, z powodu wielkiej rozciągłości nieużytków, zaledwie do ¹/₂ miliona. Atoli dziś już liczy Palestyna 750—900.000 ludzi. Nie znaczy to zatem, że musimy porzucić wszelką nadzieję umieszczenia wielkich mas żydowskich w kraju praojców? Dlatego w pierwszym rzędzie musimy zająć się dokładnie zbadaniem ziemi i klimatu, w szczególności zaś musimy przemyśleć kwestyę warunków zgęszczenia ludności przy intensywnej kulturze rolnej.

*) Dziś przeszło 100.000.

ROZDZIAŁ III.

Stosunki rolnicze w Palestynie.

Musimy narazie zaniechać roztrząsanie kwestyi pojemności Palestyny przy wysoko rozwiniętym przemyśle, jaki np. posiada Belgia, kraj nadreński i Saksonia, gdyż wiemy jeszcze za mało, dla jakiej liczby Palestyna mogłaby pod względem przemysłowym być naturalną siedzibą i jakie zawiera podziemne skarby. Pozostańmy wobec tego narazie przy sprawie rolniczych możliwości rozwoju, które jeden z najbardziej znanych niemieckich geologów i geografów, prof. Philippson, znawca i badacz krain śródziemnomorskich, Małej Azji i Peloponezu, stanowczo zaprzeczył. Philippson twierdzi, że Palestyna jest pustynnym, kamienistym krajem, w którym jedynie tu i ówdzie znajdują się bardzo nawet żyzne doliny i wzgórza, przeważająca jednak część powierzchni jest skamieniała; nie może być nawet mowa o tem, by Palestyna na swoich 29.000 a nawet 27.000 km² powierzchni, mogła kiedyś więcej jak 1,200.000 ludzi wyżywić. Na zarzut prof. Warburga, że Sycylia, której klimat i opady atmosferyczne podobne są do palestyńskiego, żywi 3³/₄ miliona ludzi, mimo, że jest o ¹/₇ mniejszą od Palestyny, oświadcza prof. Philippson, że Sycylia jest o wiele żyźniejsza, że jej góry nie są kamieniste, ale pokryte gąbczastymi pokładami (głównie gliniastą warstwą wapienną), które, jak wiadomo, dają bardzo żyzną glebę. Palestynę należałoby raczej postawić na równi z Czarnogórą i Grecją, które nie mogą nawet swych 40 – 60 dusz na km² z własnej produkcji wyżywić i potrzebują dlatego dość znacznego przywozu. Ponadto musi się w samej Sycylii wziąć pod uwagę, że jej 150 dusz na jednym km² żyje w nadzwyczajnym ubóstwie... Do tego należy zauważyć, że uprawę roli w Sycylii musi się określić jako na wskroś

extenzywną: 628.000 ha gruntu zdanego pod uprawę pszenicy, jakie wykazuje Sycylia, $\frac{1}{4}$ część całej powierzchni tej wyspy, wydaje przeciętnie zaledwie ponad $\frac{1}{2}$ miliona ton pszenicy, czyli 700—800 kg na jeden ha, zupełnie tak samo, jak w Palestynie, gdzie ma być 330.000 ha roli przencicznej i 400.000 ha całej powierzchni rolnej. We Francji są wyniki prawie dwa razy tak duże a w Niemczech wynoszą one prawie trzy razy tylą. Znaczy to więc, że ludność sycylijska nie musiałaby żyć w takim ubóstwie, ale mogłaby się cieszyć największym dobrobytem, gdyby jednak się tam wpiery ogólny poziom oświaty podniósł.

A jak rzeczywiście ma się teraz rzecz z Palestyną. Prawdą jest, że rozciągłość najżyźniejszych gruntów w Palestynie, jest ograniczoną. Należą tu doliny i niziny nadmorskie, a potem wyżyna Hauranu. Jako pierwszorzędną należy oznaczyć wielką nizinę Jesreel o 30.000 ha i przynajmniej dalszych 20.000 ha nadbrzeżnych w Galilei, następnie około 15.000 ha wielkiej niziny nad jeziorem Hule, tem bardziej, że jest tu wszędzie możliwem sztuczne nawadnianie, przez co dałoby się osiągnąć podwójne żniwa w roku. Na ogół dobrą ziemię ma wielką, bo jakich 120.000 ha licząca, dolina Jordanu, mimo, że i w starożytności były tam po największej części wyschłe stepy, gdyż nie znalazł się żaden rząd, któryby na tyle miał przedsiębiorczego ducha, by w 20—30 m głębokim Jordanie wbudować szereg tam lub bocznych kanałów (jak np. w Egipcie kanał Józefa). Dolina Jordanu zawiera wprawdzie wiele kamienistego szutru, ale obok tego głównie przecież żyzną glinę, która tylko wody potrzebuje, by dać wysokie zyski. Opady deszczowe wynoszą jednakoż koło Tiberias tylko 400 mm, koło Jerycho zaś tylko 220 mm w roku i tu leży tajemnica, dlaczego doliny Jordanu nigdy jako całości nie uprawiano, lecz tylko tu i ówdzie znajdowano żyzne oazy, w miejscach, gdzie przypadkowo właśnie tryskało jakieś źródło i przez to nawadnianie stawało się możliwem. Nawodnienie i poddanie kulturze rolniczej doliny Jordanu jest zarazem najważniejszym problemem w kolonizacji Palestyny na wielką skalę. A ta posiada aż nadto wody: tych 91 cm³ wody na sekundę, którą Jordan wlewa w Morze Martwe, gdzie się ulatnia nie przynosząc żadnego człowiekowi pożytku, dałyby całemu obszarowi nizinnemu, gdyby choć tylko połowy ich użyto, dodatkowo 1200 mm wody, wystarczającej nawet do uprawy ryżu i trzciny cukrowej, któreby w panującym tam tropikalnym klimacie nadzwyczajnie

się udawały. Najprawdopodobniej możnaby tam uprawiać kawę, a także i kakao. To daje ale dopiero 185.000 ha powierzchni ziemi, mogącej przy żyznym gruncie dać przez sztuczne nawadnianie najwyższe wyniki. Ale także i nadbrzeżna dolina, rozciągająca się od Gazy do Karmelu, na 165 km długości i 15 km przeciętnej szerokości, obejmująca około 250.000 ha, dałaby się również w przeważnej swej części sztucznie nawodnić, jak się to już dziś dzieje w pomarańczowych ogrodach koło Jaffy. Sam tylko Nahr-el-Audscha, wpadający w morze na północ od Jaffy, zawiera 10 cm³ wody w sekundzie, co wystarcza zupełnie do nawodnienia 66.000 ha przy 500-milimetrowym spadzie wody, a więc dla kultur południowych, jak bawełny lub tłustej i dużo białka zawierającej japońskiej fasoli (soja). A także i inne, z gór Juda i Samaryi spływające rzeki, zawierają w sobie dostateczne do sztucznego nawadniania ilości wody.

Gdybyśmy nawet (ostrożnie licząc), wzięli pod uwagę tylko połowę doliny nadbrzeżnej, jako nadającą się do sztucznego nawodnienia, otrzymamy dla całej Palestyny przeszło 300.000 ha ziemi, która sztucznie nawodniona, uchodzić może za podwójnie cenna, t. zn. że doprowadzić tu można do 2 żniw w roku; a zatem nawet w latach posuchy nigdy nie może zająć nieurodzaj, bo już połowa normalnej ilości bieżącej wody wystarcza do osiągnięcia najwyższych rezultatów. Naturalna zaś ilość opadów atmosferycznych w Palestynie nie jest przeciętnie mniejszą, jak w innych krajach rolniczych Europy, w szczególności w Niemczech. Wielka nizina nadbrzeżna otrzymuje przeciętnie koło Gazy 420, koło Jaffy zaś 520 mm opadów atmosferycznych, co równa się ilości opadów w suchszych wschodnich obszarach Niemiec, w Brandenburgii i Poznaniu, a nawet w pojedynczych częściach Saksonii. Także w Niemczech mamy „pustynne wyspy“ z zaledwie 400-milimetrowym opadem atmosferycznym w roku, które mimo to uchodzą jako wyśmienite grunta pod uprawę zboża. Rozdział zaś deszczu jest w Palestynie raczej jeszcze korzystniejszym. Deszcz pada tam w t. zw. zimie i służy ozimocie w ten sposób całkowicie, podczas gdy w Niemczech spadające w późnej jesieni i zimie deszcze — $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{4}$ rocznego opadu są dla kultury rolnej prawie że zupełnie bez pożytku. W właściwym okresie wegetacyjnym od kwietnia do sierpnia, spada w najżyźniejszej okolicy zbożowej i buraków cukrowych Niemiec, koło Magdeburg-Halle, nie więcej jak 280 mm deszczu.

Prawda, że przez 5 letnich miesięcy panuje w Palestynie prawie zupełna posucha; wtedy następuje właśnie na nienawodnionym gruncie (t. zn. o ile nie zajęła wzgl. nie zajmie miejsce „sucha kultura“, np. uprawa sezamu, melonów i td.), zastój wegetacyjny, zupełnie tak samo, jak w Niemczech podczas zimy. Dla zwyczajnej uprawy roli, tj. dla osiągnięcia jednego tylko żniwa w roku, wystarczają w zupełności zimowe deszcze, nawet o ile ich ilość spada do 400 mm, jak np. w bardzo żyznej, bo spoczywającej na wulkanicznym podłożu, co najmniej 400.000 ha liczącej dolinie Hauranu, znanym spichrzu zbożowym Syrii, która wydaje słynną, a specjalnie dla fabrykacji makaronu cenioną „szklistą pszenicę“. Większa część Palestyny, szczególnie zaś cały kraj zachodnio-jordański, otrzymuje z wyjątkiem pasa nadbrzeżnego, 600—700 mm opadów deszczowych. Góry Juda, określone jako nieurodzajne i skamieniałe, mają koło Jerozolimy 660 mm opadu, o $\frac{1}{5}$ więcej jak w Berlinie, Hebron także jeszcze 650 mm, koło Berseby wprawdzie tylko 400 mm. Wzgórza galilejskie i samarytańskie otrzymuje co najmniej 600—700 mm. Można wobec tego powiedzieć, że o ile w Palestynie w ogólnosc starczy ziemi rolnej, wystarczą też i te opady deszczowe w zupełności do jednego żniwa w roku. W każdym razie zdarzają się tu silne wahania opadów deszczowych częściej, niż w bardziej na północy położonej strefie umiarkowanej. Jerozolima miała w roku swej najgorszej posuchy, 1869/70, tylko 318 mm deszczu, który przy starannie i wczas uprawionej roli powinien jeszcze zawsze wystarczyć do uzyskania dobrych rezultatów. W każdym razie musi się w bardziej suchych okolicach, specjalnie wschodnio-jordańskich, urządzić choćby niewielkie rezerwoary, któreby przy posusze mogły dodatkowo oddawać pewną część wody do użytku. W tym celu należałoby tylko zbadać, w których miejscach już w starożytności istniały takie tamy i sztuczne baseny wodne.

Co się zaś tyczy „skamieniałych gór“ palestyńskich, stwierdzają nowocześni badacze, jak np. Auhagen, że pokryte są one przeważnie warstwą, zwaną „Nari“, która się wyśmienicie nadaje do plantacji drzewnych. Drzewa oliwne, winnice, migdały i figi rosną od dawien dawna na górach Juda bez wszelkiego sztucznego nawadniania, choć nie tak dobrze wprawdzie, jak na żyznym, bo bardziej gliniastym gruncie galilejskim lub w przepięknych dolinach. Ale one rosną i dają nawet bez zbytniego nawozu jeszcze zawsze dostateczne średnie rezultaty. Można więc w Palestynie przy-

jąc jako minimum: 300.000 ha żyznej doliny, na której za pomocą sztucznego nawadniania osiągnąć można podwójne żniwa roczne, 600.000 ha równej lub łagodnie wznoszącej się płaszczyny, nadającej się w zupełności do uprawy roli z jednorazowymi żniwami rocznie (z tego 400.000 ha na Hauranie), co najmniej 1.000.000 do 1.200.000 ha pagórkowatego i górzystego terenu, pokrytego warstwą Nari, tak, że zostanie może 500.000—700.000 ha (20—25%) właściwie nieurodzajnych, bo za stromych i skalistych gór i piasków.

=====

ROZDZIAŁ IV.

Kwestya pojemności i produkcji.

Co można więc z tą ziemią zrobić i jaką ludność może ona wyżywić? Przyjmuję już z góry, że kolonizacya Palestyny ma tylko o tyle rację bytu, o ile potrafi zapewnić wyżywienie mającej się tam osiedlić ludności. Wojna światowa pouczyła nas niestety dostatecznie, jak złudnemi są wszystkie teorie, oparte na „światowych stosunkach gospodarczych“ lub międzynarodowej wymianie dóbr, że raczej tylko te ludy mogły spokojnie żyć, które swe pożywienie z rodzimej czerpały ziemi. To nie znaczy jednak, że musi się, by całkiem pewnie postępować, starać się o stworzenie państwa eksportującego zboże i środki żywności, jak to niekiedy przy roztrząsaniu kwestyi kolonizacyi Palestyny podkreślają przedewszystkiem ci autorzy, którym jako godny osiągnięcia cel, przyświeca typ średnich i drobnych gospodarstw chłopskich ze znaczną dla sprzedaży nadprodukcją.

Tak jest np. w pracy Jakóba Oettingera (Metody i koszta żydowskiej kolonizacyi w Palestynie, 1917), który oblicza powierzchnię ziemi palestyńskiej, zdadną pod n a t y c h m i a s t o w ą uprawę, na 1,2—1,5 milionów ha, a więc prawie na połowę całej powierzchni i na której powstać by mogło 150—200.000 małych gospodarstw wiejskich. Jako nadającymi się do żydowskiej kolonizacyi, liczy się on tylko z 695.000 ha nienawodnionego i 70.000 ha nawodnionego gruntu, na których, zdaniem jego, dałoby się założyć 76.000 rodzimnych gospodarstw kosztem 1986 mil. franków. Bierze zatem pod uwagę: 1) 160 kolonii po 80, czyli razem 12.800 gospodarstw z extenzywną uprawą zboża na 200—250 dunamach — 18—22,5 ha, dla których potrzeba po 27.000 fcs. liczy przy tem, że kapitał gruntowy, wynoszący 12.500 fcs.

dawałyby tylko 2^o/_o odsetki! 2) 250 kolonii po 40, razem 10.000 gospodarstw z intensywną hodowlą bydła i po 50, razem więc 12.500 plantacyj, każda o 100 wzgl. 60—75 dunamach (= 9,1 wzgl. 5,5—7 ha powierzchni), z dodatkowym jeszcze kapitałem po 22,700 wzgl. 28.650 fcs.; także i tu miałby kapitał gruntowy dawać z 7.500 wzgl. 3.750 fcs. tylko 2^o/_o, dla reszty kapitału liczy już w każdym razie 5^o/_o, wraz zaś z amortyzacją 6^o/_o. 3) Wreszcie jest jeszcze dalszych 360 kolonii po 50, razem 18.300 nawodnionych plantacyj, po 20, razem 7.320 nawodnionych jedno — i dwurocznych kultur (uprawa jarzyn), które potrzebują po 41.000 wzgl. 13.600 fcs. kapitału. Przy tem mianoby założyć jeszcze 21.700 osad robotniczych po 20 dunamów = 1.8 ha powierzchni, co kosztować by miało po 5.000 fcs. przyczem kapitał gruntowy dawałyby znowu tylko 2^o/_o odsetki. Liczy on, że każdy kolonista musiałby z własnych funduszków dać 6.000 fcs. resztę zaś dałby Fundusz Narodowy i inne kulturalno-narodowe instytucje.

Temu projektowi autora, któremu przyświecały widocznie argentyńskie stosunki, gdzie daje się jeszcze z pełnego czerpać, można zarzucić, że 1) przepisuje dla każdego udziałowca, zbyt wielką kwotę i żąda zbyt wysokiego ogólnego kapitału, z którego na dobitkę prawie $\frac{1}{4}$, tj. przeszło 450 mil. fcs. tylko na 2^o/_o - odsetkach dałaby się zebrać, a więc na stopie procentowej, która w najbliższej przyszłości nie da się wprost pomyśleć; 2) że nie rozwiązuje problemu osiedlenia wielkich mas tęskniących za Syonem Żydów, gdyż w ten sposób dałoby się zaledwie $\frac{1}{2}$ miliona dusz osiedlić, podczas gdy bez wątpienia 10-krotna liczba z radością by do Palestyny poszła, gdyby znalazła tam tylko odpowiednie warunki bytu. Biedniejszym zaś, a ci stanowią właśnie tę masę, nie sprawiłoby przytem szczególniejszej przyjemności, móżdż, choćby nawet i w świętym kraju, uzyskać tylko pozycję robotników. Uchodzi więc tu, zdaje się, za etyczną podstawową zasadę, że w nowej ojczyźnie Żydów, w błogosławionym kraju ich ojców, nie śmie istnieć różnica między panem a sługą... To są właśnie reminiscencye amerykańskich, australskich i argentyńskich stosunków, gdzie ta jednak zachodziła różnica, że wielkie obszary, całe połacie kraju stały dla europejskiego osiedlenia otworem, gdzie ubogi początkowo imigrant mógł z czasem przez pilność i oszczędność tyle osiągnąć, że się później sam wznosił do klasy samodzielnych rolników i farmerów. Jeżeli się więc chce, by ktoś znalazł

w tem upodobanie, wywędrować jako robotnik lub parobek choćby nawet do świętego kraju, to musi się mu zarazem i możliwość wzniesienia się przed oczy postawić; to jednak nie dałoby się przy ograniczonych stosunkach w Palestynie dobrze pomyśleć, gdyby całą rozporządzalną ziemię obsadzili już z góry imigranci „z klasy 6.000 franków“.

Sądzę więc, że główny problem syonizmu polega na stwierdzeniu, czy nie dałyby się w Palestynie osiedlić całkiem wielkie masy taniej, jak za 25.000 fcs. od rodziny, przy pomocy jakiego to majątku rosyjsko-polski Żyd mógłby w swej ojczyźnie prowadzić zupełnie wygodne życie, a nie musieć dopiero zmieniać swój zawód, pozbywać się swych starych zwyczajów i stać się ciężko pracującym robotnikiem wiejskim.

Mojem zdaniem jest to wszystko, t. zn. tanie osiedlenie milionowych mas w Palestynie, możliwem, o ile się przy tem uwzględni najwyższą kulturę rolną, przy jak najwydatniejszym użytkowaniu maszyn, jak najintensywniejszą uprawę roli, sztuczny nawóz, skopywanie i sztuczne nawadnianie. Naturalnie, że nie należy tu myśleć o samodzielnie gospodarzących kolonistach, którzy się dopiero muszą przyzwyczaić do twardej pracy rąk, ale raczej o ujęciu rozległych płaszczyzn, nadających się specjalnie do sztucznego nawadniania, w intensywną uprawę, wzgl. gospodarstwa rolne na wielką skalę, przyczem zapotrzebowanie siły roboczej byłoby stosunkowo mniejszem i dałoby się już pokryć przez powołanie 1—2 młodych roczników. Głównem założeniem jest tu pozatem możliwość zaopatrzenia się we własne środki żywności i materiały sukienne, t. zn. osiedlenie takich mas ludzi, dla których możnaby w farmach produkować niezbędne artykuły do życia, a nadto należałoby każdej osiedlić się mającej rodzinie przydzielić osobne jedno—lub dwurodzinne domki z ogródkami, z których to ogródków dalby się uzyskać dość znaczny dodatek, umożliwiający wygodniejsze życie, a prócz tego jeszcze i produkty na sprzedaż. Należy wtedy ustrój społeczny rozumieć jako współdzielczy (spółka osiedlca wedle planu Oppenheimera), przyczem różnica między panem a parobkiem zupełnie tu w grę nie wchodzi. Należy sobie zatem tu ludność pomyśleć jako mieszkającą w miastach ogrodowych, mogących zupełnie dobrze uchodzić za ogniska oświaty, lub, jeżeli kto chce, we wsiach przemysłowych (by użyć wyrazu Trietscha), przyczem nastąpiłoby zupełne zlanie się wsi z miastem. Dla ludzkich osad i zniesienia różnicy między wsią i miastem nadają się górzyste i pagórkowate okolice nie tylko

zupełnie dobrze, ale są jak gdyby do tego stworzone, bo niczego im prawie pod względem higienicznym zarzucić nie można i najmniej są dostępne malaryi. Daje się obliczyć, że samych tylko 300.000 ha nawodnionych dolin i nizin z podwójnymi rocznymi żniwami i 400.000 ha stoków haurańskich dostarczyłyby mogły przy wysokiej kulturze rolnej środków pożywienia dla 6-milionowej ludności, o ile się jako miarę weźmie pod uwagę sposób życia ludności Niemiec z czasów przedwojennych. Pozostałyby więc, jeżeliby sobie chciano pomyśleć całą Palestynę jako żydowski kraj, jeszcze wielkie przestrzenie górzyste zdadne dla osiedlenia ludzkiego, owe „miasta ogrodowe“ i „przemysłowe wsie“, tak, że przy tej maksymalnej gęstości zaludnienia wypadłby na każdą rodzinę 1 ha = 4 pruskim morgom ziemi ogrodowej wzgl. nadającej się do zalesienia, na której bardzo dobrze dałby się przeprowadzić chów drobiu, a 1—2 kóz zaspakajałyby zapotrzebowanie świeżego mleka; z plantacji drzewnej zaś i uprawy jarzyn możnaby tyle jeszcze uzyskać, że nie tylko rodzina miałaby pokryte zapotrzebowanie owoców i jarzyn, ale produkcja ta starczyłaby jeszcze i na wywóz i sprzedaż.

Do pracy ogrodowej przyzwyczailiby się stosunkowo dość szybko ci ludzie, którzy trudnili się przedtem lekkim rzemiosłem lub nawet handlem, o ileby tylko najcięższe prace przy osiedleniu, jak zakładanie lasów, dla których w wapiennych górach musiano by wprost wywiercać otwory, były już przeprowadzone; dziś nie jest już koniecznem, wybijać otwory takie dla roślin wedle metody naszych praojców, kilofem górnika w ciężkiej pracy rąk — tu stałyby się znane nam z wojny straszne środki zniszczenia, ten śmiertelny wróg ludzkości: dynamit, ekrasyt i td. najlepszym naszym sprzymierzeńcem. Bo do b r o c z y n n ą jest nie tylko potęga ognia, ale bardziej jeszcze niszczących środków wybuchowych, o ile ich tylko człowiek dla kulturalnych swych celów używa. W każdym razie jest zakładanie plantacji drzewnych dla człowieka i tak dość uciążliwem, w wielu bowiem wypadkach nie wystarcza samo tylko wyłabianie otworów dla roślin, ale pożądanem jest również wypełnienie tychże żywną ziemią nizinną, jeżeli rośliny te mają ładnie i szybko rósć i prędko dawać owoce. Ale i do tego nie jest już więcej koniecznem wynosić wedle sposobu naszych praojców żywną tę ziemię, w koszach na barkach ludzkich lub we workach na grzbiecie osła, bo górską kolej na linie drucianej czyni to o wiele szybciej i taniej; musiano by zatem dla tych plantacji ogrodowych tworzyć spe-

cialnie do tego szkolone oddziały robotnicze, któreby przy pomocy najnowszej techniki, zapomocą środków wybuchowych, otwierały skały dla roślin, a za pośrednictwem przenośnych kolejek górskich pokrywały te góry żyzną ziemią z dolin, gdzieby jej było w nadmiarze.

Do robót przygotowawczych należy także wiercenie studzien i budowa całkiem pojedynczych i skromnych domków. Założenie jednej plantacji drzewnej kosztowałoby przy użyciu wszystkich pomocniczych środków technicznych, zaledwie 1000 mk na 1 ha, liczymy jednak mimo to 1500 mk. Za tę sumę moglibyśmy zasadzić 100 drzew oliwnych, 100 figowych, tyleż migdałowych i 1000 winorośli, do tego 100 drzew morelowych i brzoskwiniowych, któreby zastąpiły północne owoce, jak jabłka i gruszki. (Pomarańcze udają się tylko w nawadnianych nizinach).

Budowa pojedynczych domów z urządzeniem studzien lub cystern wzgl. wodociągów, kosztowałaby około 1000 mk, w południowych bowiem krajach nie trzeba dla tymczasowego pomieszczenia uchodźców tak solidnie i drogo budować, jak w północnych, gdyż niema tam wcale ostrej zimy. Kapitał budowlany 2000 mk, jak go przewiduje Oettinger dla swych osad robotniczych, jest stanowczo za wysokim, o ile się budowlom tym nadaje tylko prowizoryczny charakter; na podstawie wyników badań wyśmienitego znawcy Palestyny, Dawisa Trietscha, można całkiem porządnym domkiem wystawić już za 500 mk, a właśnie o taniość pierwszych urządzeń chodzi, jeżeli się chce, by plan osiedlenia udał się na wielką skalę. Jeżeli zaś przyjmujemy, że w pewnych wypadkach niektóre rodziny chciałyby sobie pracą w przemyśle zarobić to plus swych wydelikacowanych nieco potrzeb życiowych, dla których nie wystarcza zaspakajanie się jedynie środkami żywności, to ich ogródki domowe nie musiałyby nawet obejmować 1 ha, ale mogłyby być zredukowane do $\frac{1}{4}$, a nawet do $\frac{1}{8}$ ha, przyczem zawsze jeszcze uzyskałyby można potrzebną dla jednej rodziny ilość jarzyn i szczególnie w południowych krajach tak poszukiwanych owoców; a przy nieznacznym choćby dokupywaniu lucerny możnaby na tak małym nawet gruncie ($\frac{1}{8}$ ha) trzymać jeszcze i jedną kozę.

Rozstrzygającym jest tylko pytanie: jak należy postąpić z temi żyznymi dolinami i nizinami, by mogły dla tak wielkiej masy osiedleńców (6 milionów) dostarczyć potrzebnych środków żywności? Zaproponowałbym tu założenie 500 gospodarstw rolnych wedle ostatnich wymogów nauki, po 600

ha w nawodnionych dolinach i tyleż, ale po 800 ha płaszczyny, na wyżynie haurańskiej. Na same tylko koszta urządzenia zakładów dla sztucznego nawadniania 300.000 ha dolin i nizin, liczę po 1000 mk na 1 ha, gdyż musi się równocześnie budować i cały szereg przewałów, tam i przegród, by mieć także i podczas gorącego lata dostateczną ilość wody. Dla wyżyny haurańskiej, gdzie można się tylko pojedynczych żniw w roku spodziewać, wystarczy 250 mk na 1 ha dla urządzeń się mających wielkich zbiorników wody i zakładów dla sztucznego nawadniania, gdyż tu potrzebaby było dodatkowo zaledwie 50—100 mm wody do nie zawsze wystarczających deszczów zimowych. Otrzymamy w ten sposób $300.000 \times 1000 + 400.000 \times 250 = 400$ milionów mk na zakłady dla sztucznego nawadniania. Przez to zabezpieczonyby żniwa przeciw zdarzającym się czasami posuchom, nieurodzajom i niebezpieczeństwu głodu, które tak często w starożytności Świętej groziło Ziemi. . .

Te tamy mogłyby jednak prócz tego w samej tylko dolinie Jordanu, na drodze z Hule aż do jeziora Tyberyadzkiego, a stąd aż do Morza Martwego, mimo używania tej wody do sztucznego nawadniania, dostarczać, licząc 400 m spadu po 50 m³ w sekundzie, $400 \times 50 = 20.000$ m³ wody w sekundzie, które przy przemianie na elektryczność, dałyby po odciągnięciu już wszystkich strat z powodu tarcia 200.000 HP energii elektrycznej. Siłą tą możnaby nie tylko orać motorowymi pługami, zwozić plon na elektrycznych wózkach i młócić elektrycznymi młóczarniami w wielkich gospodarstwach rolnych (najwyższe zapotrzebowanie 60—70.000 HP), ale możnaby tą siłą pędzić wszystkie koleje i tramwaje, wystarczyłaby ona nadto dla elektrycznego oświetlenia a nawet dla potrzeb kuchennych. Przy tem wszystkim dają się osiągnąć nadzwyczajne żniwa. Trietsch („Podręcznik o Palestynie“, Berlin 1912 i „Żydowska emancypacja i kolonizacja“, Berlin 1917), udowadnia nader wiele wypadków popłatności, szczególnie przy uprawie ogrodowej, które równają się bardzo wysokiemu dochodowi na 1 ha ziemi.

Prócz tego jest jeszcze wiele innych rzek, np. Litani w pin. Palestynie, które mogłyby oddać wielkie zapasy energii.

Co powinno się i co można wytwarzać na tych tysiącach wielkich gospodarstw? Na 300.000 ha nawodnić się mających dolin i nizin w zimie przy uprawie w połowie pszenicą a w połowie jęczmieniem, liczę zbiory po 3.000 kg ziarna na 1 ha. Jest to w każdym razie pięciokrotnością dzi-

siejszych zbiorów zboża w Palestynie, natomiast tylko $1\frac{1}{2}$ -wzgl. dwukrotnością niemieckich przeciętnych wyników, rezultat, który dla żyznej i najżyźniejszej ziemi przy dobrej uprawie gruntu, dostatecznym nawozie i nawadnianiu nie jest absolutnie za wysokim, ale mógłby być raczej jeszcze spotęgowanym. W farmie doświadczalnej w Lauchstädt, w Niemczech, zyskiwano przecież na bardzo wprawdzie żyznym gruncie — w 10-letnim przecięciu 4.000 kg pszenicy na hektarze. W lecie liczę się z uprawą 200.000 ha japońską fasolą „soja“, zawierającą dużo oleju i białka, która mogłaby zarazem służyć jako zbiornik azotu. Takżc i tu możnaby przyjąć 3.000 kg na 1 ha. Na 50.000 ha możnaby w lecie w dolinie Jordanu uprawiać bawełnę, na 50.000 ha zaś ryż. Wedle przeciętnego dochodu w Egipcie, możnaby uzyskać około 600 kg włókien bawełnianych i 1000 kg nasion, razem więc 30 milionów kg bawełny, co dla 6-milionowej ludności zupełnie powinno wystarczyć. 50.000 ha plantacji ryżowych zaś mogłyby dostarczać po 3.000 kg łuszczonego ryżu, razem więc 150 milionów kg lub 25 kg na głowę. Dodatkowo możnaby jeszcze na 20.000 ha w nizinie dolnego Jordanu uprawiać trzcinę cukrową, przez co daje się osiągnąć całkiem możliwy wynik, który na całym szeregu plantacji jest o wiele większym, a to 200 mil. kg cukru = 33,3 kg na głowę. Dla Hauranu liczę tylko uprawę 200.000 ha pszenicą i tyleż lucerną dla wyżywienia bydła i owiec. — 200.000 ha po 3000 kg = 3 t, dałyby 600 mil. kg pszenicy, 150.000 ha nawodnionej ziemi dalszych 450 mil. kg. Miałoby się zatem 1050 mil. kg pszenicy równe $1050:6 = 175$ kg na głowę. Jest to dla wyżywienia zupełnie wystarczające; prócz 150 kg dla chleba, odpadłoby dobrych 25 kg na makaran i co najmniej 300 mil. kg otrąb dla hodowli bydła i drobiu w miastach ogrodowych.

Prócz tego zostałoby dla hodowli bydła 450 mil. kg jęczmienia, 600 mil. kg „soja“-fasoli, 50 mil. kg odpadków ryżu i 30 mil. kg odpadków nasiennych bawełny. Z tej łącznej sumy 1410 mil. kg strawy dla bydła dałoby się wedle zwyczajnego obliczenia produkować około $\frac{1}{3} = 282$ mil. kg mięsa, drobiu i jaj, czyli $282:6 = 47$ kg na głowę rocznie. Nie jest to jeszcze atoli cała produkcja mięsna, bo te 2.000 mil. kg lucerny z Hauranu wystarczają aż nadto do wyżywienia 200.000 krów mlecznych i $2\frac{1}{2}$ miliona owiec. Krowy mogłyby przy tylko 3.000 kg mleka dostarczać co najmniej 100 kg masła, razem więc 20 mil. kg albo 33,3

kg masła na głowę = 640 g na głowę tygodniowo, do tego jeszcze potrójną ilość chudego sera i żętycy dla hodowli drobnego bydła. Możnaby rżnać rocznie co najmniej 30.000 krów po 300 kg, 150.000 cieląt po 40 kg, które dawałyby dodatkowo 15 mil. kg. mięsa = $2\frac{1}{2}$ kg na głowę rocznie. Hodowla owiec dawałyby dodatkowo również tyle mięsa, do tego zaś 1,6 — 2 kg („kapanej“, nadającej się już do fabrykacji) wełny, razem 4—5 mil. kg = $\frac{2}{3}$ — $\frac{5}{6}$ kg na głowę, ilość, która jest wprawdzie nieco mniejsza jak własne zapotrzebowanie Niemiec przed wojną, dające się oznaczyć 1 kilogramem na głowę, — w uwzględnieniu jednak cieplejszego klimatu możemy ją uznać za nadto dostateczną. Cała produkcja mięsa i jaj wynosiłaby w ten sposób okrągło 52 kg na głowę rocznie = 2 funtom na głowę tygodniowo. Porównanie z naszą dzisiejszą „racyą wojenną“ wykazuje, o ile gorszem jest dziś to nasze położenie.*) Dla zwierząt pociągowych nie przewidzieliśmy żadnego pożywienia, bo te mają być w nowoczesnej wysokiej kulturze zastąpione maszynami, samochodowymi wozami i pługami.

W jednym wielkiem gospodarstwie nie potrzebaby więcej robotników, jak 60—80 osób (dokładnego obliczenia nie mogę tu podać), razem więc 60—80.000 osób, do tego taką samą może liczbę na okres skopywania ziemi. Jeden tylko rocznik 18-letnich młodzieńców dałby przy 6-milionowej ludności przynajmniej 55—60.000 ludzi.

Jest zrozumiałem i z góry też to zaznaczyliśmy, że tak wysokie wyniki roczne, jakieśmy tu przyjęli, wymagają też silnego nawozu, a mianowicie liczymy prócz nawozu stajennego, na 550.000 ha zboża (pszenicy, jęczmienia, ryżu), 50.000 ha bawełny i 20.000 ha trzciny cukrowej, po 250 kg superfosfatu, tyleż amoniaku i po 160 kg 40% soli potasowej na 1 ha. To daje okrągło 155.000 ton amoniaku, tyleż superfosfatu i 96.000 t soli potasowej. Dla 200.000 ha lucerny i 200.000 ha „soja“-fasoli potrzebaby po 250 kg superfosfatu i tyleż soli potasowej, bez amoniaku zaś mogą się one obejść. Otrzymujemy więc w ten sposób sumę całego zapotrzebowania na okrągło $\frac{1}{4}$ mil. t superfosfatu i 200.000 t soli potasowej, a przyjąwszy dla nich jako cenę pokojową 60 wzgl. 64 mk za tonę, razem 15 + 12,8 mil. mk. — 150.000 t

*) Ta racya byłaby dla klimatu palestyńskiego raczej jeszcze za sutą. Połowa lub $\frac{2}{3}$ tejeż powinnyby już wystarczyć. W ogólności zaś jest potrzeba odżywiania się w ciepłych krajach mniejszą, niż w strefie umiarkowanej.

amoniaku kosztowały w czasach pokojowych po 270 mk za tonę, razem więc 40,5 mil. mk. Otrzymamy więc w ten sposób cenę pokojową $15 + 12,8 + 40,5 + 68,3$ mil. mk. Do tego doliczyć musimy jeszcze kosztu przewozu najmniej po 6 mk. za t, razem więc okrągiło 3,6 mil. marek.

Zachodzi tylko teraz pytanie, jakie ilości tego sztucznego nawozu może Palestyna sama produkować, ile więc możnaby przy tem oszczędzić wydatków i kosztów przewozu. Odnosi się to przedewszystkiem do amoniaku, który systemem Habera można wyrabiać po 110 mk za tonę. Do tego potrzeba urządzenia wartości 60 mil. mk i ciągłej siły elektrycznej o przynajmniej 30.000 kilowatów, których bieżące rzeki mogłyby dostarczać. W każdym razie dałyby się w ten sposób wydatki zredukować z 40,5 do jakich 16,5 mil. marek. Poza tem zaś możnaby zapotrzebowanie nawozu azotowego w przyszłości jeszcze bardziej obniżyć, a to przez dobre konserwowanie nawozu stajennego, w szczególności gnojówki. O ile chodzi o superfosfat, to powinny już odkryte przez niemieckiego geologa Blankenhorna w krajach wschodnio-jordańskich pokłady fosfatowe, starczyć co najmniej na 10 lat, o ile umożliwi się tylko dostateczny przywóz kwasu siarkowego. Także i tu powinny się wydatki zmniejszyć o $\frac{1}{3}$. Co się zaś tyczy soli potasowej, to jest woda Morza Martwego nadzwyczaj w potas bogatą: zawiera ona, na podstawie całego szeregu analiz, w 22% ogólnej zawartości soli około 1,3—1,6, a więc przeciętnie $1\frac{1}{2}\%$ chlorku potasowego. Jeżeli się więc teraz używać będzie połowy wody Jordanu albo jeszcze lepiej, całej tej rzeki, do sztucznego nawadniania, to musi się tem samem poziom wody Morza Martwego coraz bardziej zniżyć, ciężkie zaś sole i chemiczne połączenia magneziowe, gipsowe i soli kuchennej wyzwalająby się na dnie morskiem, a pozostałyby silnie chlorkiem potasowym nasycony roztwór, który możnaby wedle potrzeby bądźto suszyć w wielkich specjalnie na ten cel urządzonych ogrodach solnych, bądź też odrazu w beczkach rozsyłać po kraju. W każdym razie miałyby się ten potas taniej, jak przy sprowadzaniu go z Niemiec. Morze Martwe ma 915 km² powierzchni i przeciętnie ponad 100—150 (w samym środku 400 m) głębokości. Możemy zatem oznaczyć ogólną zawartość chlorku potasowego w Morzu Martwym na przeszło 15 mil. t odpowiednio do 6000 mil. t 12—13% kainitu. Północno-niemieckie zaś pokłady soli potasowej mają ogółem posiadać także nie więcej, jak 10.000 mil. t kainitu i karnalitu! W Morzu Martwym znaj-

duje się zatem niejako olbrzymie laboratorium chemiczne z kolosalnymi zapasami potasu, soli kuchennej, bromu, jodu, w głębi z pewnością także asfaltu i przypuszczalnie nawet oleju skalnego. A więc i przemysłowa przyszłość Palestyny opiera się na wcale nie złych podstawach, tem bardziej, że wedle najnowszych sprawozdań, posiada ona pokłady kamiennego i brunatnego węgla.

Chcąc po tem wszystkim cośmy powiedzieli, oznaczyć wszystkie koszta wielkich gospodarstw, musimy uwzględnić jeszcze wydatki na $\frac{1}{4}$ mil. cieląt, które w $2\frac{1}{2}$ latach stają się dojnemi krowami, i na około 1 mil. owiec, w łącznej sumie około 40 mil. marek. Nasiona mają kosztować jakich 30 mil. mk, kapitał obrotowy na nawóz sztuczny i utrzymanie aż do pierwszych żniw $100 + 80 = 180$ mil. mk., wydatki na budowy i inwentarz wyniosą około 120 mil. mk., razem więc 400 mil. mk., ponadto koszta sztucznego nawodnienia 890 wzgl. 900 mil. albo powiedzmy lepiej, pełny miliard marek. Przyjąwszy, że wydatki na kupno ziemi osiągną pełnych 500 mil. mk., by nie dać arabskim wielkim właścicielom ziemskim i fellachom powodu do żalu, otrzymamy włącznie z kosztami urządzenia ogrodów i domów, które przy 1,2 mil. gospodarstw po 2500 mk. wyniosą razem 3 miliardy mk, kwotę jakich $3000 + 1000$ (wielkie gospodarstwa) + 500 (kupno ziemi) = 4500 mil. marek. Do tego dodałoby jeszcze należało paręset milionów marek na koleje, budowę portów, publicznych budowli i td. Otrzymujemy więc z takiego maksymalnego programu syońskiego sumę prawie 4,8 - 5 miliardów mk., sumę której uzyskanie i zebranie uważano jeszcze przed wojną jako szaloną utopię. Ale w najnowszych czasach przyzwyczailiśmy się liczyć na miliardy, przy tem zaś należy uwzględnić, że wartości całego gospodarstwa społecznego wynoszą obecnie i tak 5000 i więcej marek na głowę, tak, że kwota 800 mk. na głowę absolutnie nas nie powinna przerażać.



ROZDZIAŁ V.

Kwestya uzyskania kapitału.

Skąd jednak możnaby wziąć te olbrzymie sumy, jak je dostać? Jest jasną rzeczą, że nie dadzą się one uzyskać jako udziały pieniężne, bo 4000 mk na rodzinę, ani może nawet 4-tej części tego, nie można żądać od biednych mas żydowskich. Nie pozostanie jednak nic innego, jak starać się o uzyskanie ich bądź we formie udziałów towarzyskich w wysokości najwyżej $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{5}$ wyżwymienionej sumy, bądź też we formie pożyczki z solidarną poręką wszystkich osadników w wysokości najmniej $\frac{3}{4}$ — $\frac{4}{5}$ tejsze kwoty. Należy tu jednak zauważyć, że ubożsi osadnicy zarobią sobie część swych wydatków pracą przy zakładaniu ogrodów i td. — należy również uwzględnić, że wychodźcy przeważnie nie są całkiem biedni, ale że bardzo często posiadają domek, sklep, warsztat i tp., przez sprzedaż których mogą uzyskać zawsze jeszcze pewną kwotę.

Musimy teraz rozważyć, że na jednej rodzinie ciążyłby przeciętnie dług w wysokości 4000 mk albo, gdyby jej udział wynosił 1000 mk, musiałyby opłacać 5%-odsetki od 3000 mk długów, czyli rocznie 150 mk., i do tego jeszcze około 50 mk podatków. Tę sumę musiałyby ona po zaspokojeniu swych potrzeb życiowych uzyskać albo ze swego ogrodu, albo z pracy przemysłowej lub z jakiegokolwiek innego zarobku. To zaś na wszelki sposób nie powinno być zbyt trudnem!

Na pytanie, czy obok tego maksymalnego, nie dałby się i jakiś minimalny program przygotować, możnaby w ten sposób odpowiedzieć, że, wedle mego zdania, już przy 4.000 rodzin = 20.000 głów dałby się przeprowadzić bardzo piękny program kulturalny, kosztem zaledwie 16 mil. mk, z tego 3—4

mil. mk udziałów. Na pierwszą osadę dla tego rodzaju miasta ogrodowo-rolniczego możnaby wziąć dolinę na płn. od Haify, lub dolinę Jesreel i to w ten sposób, że gospodarstwa wielkie musiałyby się zakładać w dolinie, samo zaś miasto ogrodowe na okolicznych wzgórzach, np. na Karmelu. Przy pełnem wyzyskaniu doliny Haify i Jesreel możnaby już osiedlić ludność o 300—400.000 dusz, kosztem co prawda $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ miliarda mk, z tego 25% pieniędzy udziałowych. Należy sobie tylko przypomnieć, że Attyka za czasów jej największego rozkwitu, za czasów Peryklesa, kiedy to swe nieśmiertelne dzieła sztuki tworzyła, kiedy grecka filozofia i poezya osiągnęła szczyt swej sławy — również większej nie miała ludności.

Bliskość miejsca produkcji i konsumpcyi ma to zasadnicze znaczenie, że koszty przewozu dla najważniejszych artykułów ludzkiego zapotrzebowania, które dziś pochłaniają bardzo wielką część produktywnej pracy ludzkiej, zredukowałyby się do minimum, wzgl. całkiem by nawet znikły.

Rozdzielanie tychże środków byłoby urzędem honorowym i można by je skutecznie przy minimalnych kosztach i minimalnej stracie czasu, choć z drugiej strony musiałyby i dalej istnieć piekarnie, młyny i rzeźnie, które mogłyby również być własnością takiej współdzielczej organizacji. — Myśli te starałem się dokładniej przedstawić w obszernej mej pracy o kwestyi miast — wsi.

ROZDZIAŁ VI.

Państwa centralne a syonizm.

By wrócić do postawionego na wstępie pytania co do stosunku państw centralnych do syonizmu, to jest zupełnie jasnym i nie podlegającym żadnej dyskusji, że w interesie mocarstw centralnych leży jak największe osiedlenie mas żydowskich w Turcyi. Te stanowiłyby przy odbudowie wojną zniszczonego kraju, najważniejszy element cywilizacyjny. Wiele okolic Turcyi, możnaby powiedzieć, że zupełnie z ludzi ogołoco, a wielkich mas islamicznych imigrantów dla pokrycia tego niedoboru w ludziach, nie można się znikąd spodziewać. Macedońscy Turcy, o ile w wirze wojen bałkańskich wogóle nie zaginęli, przeważnie już wywędrowali — mieszkańcy zaś wsi tureckich, którzy wzdłuż macedońskiego wybrzeża morskiego zaludniają najlepsze obszary tytoniowe Europy nie wyemigrują, bo nie potrafiliby nigdzie znaleźć równie wspaniałe warunki bytu, a rząd bułgarski, ze względu na dzisiejsze przyjazne stosunki do Turcyi, nie będzie ich prześladował. Tem mniej należy oczekiwać wielkiej emigracji Tatarów z Rosyi, najbliżej z Turkami spokrewnionych; krymscy Tatarzy nie będą emigrowali, bo Ukraina stara się o przyjaźń z Turcyą, a kaukazyjscy Tatarzy i Turcy osiągną z pomocą Turcyi swą samodzielność. Tatarom z nad Wołgi powodzi się zbyt dobrze, by chcieli myśleć o emigracji, tem bardziej, że przez rewolucyę uzyskają wszystkie prawa, nawet i autonomię. Tem bardziej pozostaną na swej ziemi ludy rosyjskiej Azji, bo zajmują one najżyźniejsze obszary azjatyckie Amu — i Syrdaryi, którym potrzeba tylko rozszerzenia sieci kanałów dla sztucznego nawadniania, by mógł wyżywić wielokrotność dzisiejszej ludności.

Tak więc musimy, po tych okropnych stratach wojennych, przyjąć tylko bardzo powolne uzdrowienie Turcyi, o ile

nie wejdą inne czynniki cywilizacyjne, któreby sprowadziły polityczne i gospodarcze wzmocnienie państwa. We własnym interesie Niemiec i Austrii leży więc poparcie tego wzmocnienia, nie dlatego tylko, bo pożyczki Turcyi we wojnie olbrzymie sumy, dotąd (1918) już 6·8 miliardów marek, która to suma nie będzie się mogła absolutnie procentować, jeżeli z tyłu ran krwawiąca Turcyja pozostanie w swej dawnej stagnacji i starym systemie gospodarki społecznej, przy którym nawet po dziesiątkach lat, kiedy i liczba ludności z powrotem by już wzrosła, nie można by się znaczniejszej poprawy stosunków spodziewać. Ważniejszem atoli dla całej przyszłej polityki jest pozyskanie w Turcyi nie tylko wojskowo-politycznie, ale i gospodarczo silnego sprzymierzeńca; bez gospodarczego bowiem nie można sobie na przyszłość też żadnego wojskowo-politycznego uzdrowienia pomyśleć. Upadek Turcyi z rządu wielkich, a wzgl. światowych mocarstw, należy tylko temu przypisać, że jej władcy po podbiciu olbrzymiego państwa Alexandra Wielkiego, nie potrafili go gospodarczo zorganizować i rozwinąć, dokładniej mówiąc, sprawili, że obszary te spadły głęboko z tej wspaniałej wyżyny, na jakiej stały ekonomicznie w starożytności, a nawet jeszcze w średniowieczu. Wewnętrznie próchniejąca monarchia bizantyjska umiała mimo to w ciągu całego tysiąclecia przez sprytne wykorzystanie owoców pilności miast małoazyatyckich zebrać te środki, które były potrzebne do werbowania coraz to nowych zaciężnych armii i odpierania w ten sposób całego szeregu napadów innych narodów — wszechpotężni zaś zdobywcy tureccy myśleli jedynie o najbliższej teraźniejszości, a nie o przyszłości i burzyli, co tylko mogli.

Jeżeli więc przez syonizm nastąpi początkowo tylko częściowe wzmocnienie ekonomiczne Turcyi, a mianowicie wzmocnienie gospodarstwa społecznego w Palestynie, to wszczęłoby ono już sanację finansów tureckich przez zwiększenie się wpływów podatkowych, a dobry ten przykład nie tylko, że działałby zachęcająco, ale możnaby w nadmiarze inteligencji, którą z silną imigracją przyszła do Palestyny, pozyskać całą masę pionierów oświaty dla gospodarczej odbudowy ludności tureckiej. Okoliczność, że Żydzi wchodni, emigrujący do Palestyny, mówią po niemiecku, wyszłaby Niemcom i Austrii wielce na korzyść, gdyż przez to skierowaćby można całą wymianę dóbr i wogóle wszystkie stosunki handlowe nie tylko do Palestyny, ale i do dalszej Turcyi i powetować sobie w ten sposób ewentualnie stracone zamorskie

rynki zbytu. Jeżeli się więc Turcy rozwinię ekonomicznie i jej ziemię na dawny wzniosą się poziom, to przedstawiać one będą dla mocarstw centralnych na wypadek jakichś przyszłych zawiślań wojennych, nader cenną pomoc przez zapewnienie pewnego rodzaju ekonomicznej „samodzielności“ w razie nowej jakiejś „blokady“.

Główna przeszkoda wielkiej kolonizacji żydowskiej w Palestynie leży u samych Turków — są to powody natury religijno-narodowej, dla których Turcy opierają się wzmocnieniu elementów niemahometańskich i nietureckich. Tymczasem z religijnego stanowiska możnaby zarzucić, że mahometańscy Arabowie nie zawsze byli wygodnymi poddaniymi Turcy — a sukcesy Anglików w Arabii i Mezopotamii nie byłyby bez pomocy Arabów tak znaczne. Mając do wyboru, znośić przewagę Arabów pozag Syrią i Mezopotamią, albo dopuścić silną imigrację żydowską, zdaną z natury rzeczy na przyjaźń z rządem tureckim, oświadczać się Turcy z pewnością za tą drugą ewentualnością. Niektórzy z powołanych ich zastępców, mężowie stanu jak Talaat, oświadczyli już, że przychylnie się odnoszą do imigracji żydowskiej. W każdym razie musi się tu pewne trudności uwzględnić. Warunkiem skutecznej kolonizacji jest gruntowna reforma okropnie wprost nieracjonalnego tureckiego systemu podatkowego, by przedewszystkiem zastąpiono dziesięcinę (dokładniej ósmą część) rozumnym podatkiem gruntowym, przy którymby producent bardziej się interesował wzmaganiami się dochodów ze zniw, a nie, jak się to dzieje przy dziesięcinie, by mu to było zupełnie obojętnem, albowiem przy wyższych przychodach wypada na wytworzoną jedność mniejsza kwota podatkowa. I tu znowu leży w interesie Niemiec i Austro-Węgier, by Turcyę drogą racjonalnej gospodarki podatkowej doprowadzić do ekonomicznego rozkwitu. A że nam się przecież udało założyć w Konstantynopolu prawdziwy uniwersytet, należy się też spodziewać, że się nam i uda doprowadzić Turków do rozsądnej reformy podatkowej i ich przekonać, że wzmocnienie ich gospodarczej siły jest równoznacznem z umocnieniem się i militarnej potęgi. Na gospodarczem wzmocnieniu Turcyi zyskaliby wszyscy w tem interesowani; przy jej rzadkiem zaludnieniu pozostaje dla Turcyi tylko jeden wybór; gospodarczy postęp i rozwój sił produkcyjnych — lub zanik!

Na koniec jeszcze pytanie, czy też przy kolonizacji na bardzo wielką skalę, przy przeprowadzeniu maksymalnego programu i wzięciu całej Palestyny dla żydowskiej kolonizacji,

wystarczy jedynie tylko życzliwe odnośnienie się rządu tureckiego do żydowskiej imigracji. W to musimy z góry bardzo wątpić. Przy masowem bowiem osiedleniu nie wystarcza tylko wolny wykup ziemi z rąk arabskich wielkich właścicieli, ale musi się, nie chcąc dopuścić do wzrostu cen gruntu do bajecznej wysokości, udzielić żydowskiemu towarzystwu charterowemu prawa wywłaszczenia po umiarkowanych cenach. Można przy tem całkiem dobrze oznaczyć cenę o $\frac{1}{3}$ wyższą od przedwojennych cen. Najmniej trudności miałyby się z arabskimi fellachami. Ci są już i tak w przeważającej swej części wywłaszczeni przez arabskich lichwiarzy ziemią i opuściliby Palestynę bardzo chętnie, gdyby im gdzieindziej, np. w pñ. Syrii lub Babytonii, na wypadek regeneracji tych krajów przez wielką kolonizację, dano lepsze warunki bytu. A także znaleźć by oni mogli bardzo dobry zarobek przy pracach przygotowawczych i kolonizacyjnych dla żydowskiego osadnictwa i złożyć sobie oszczędności, któreby im osiedlenie się w Babytonii bardzo ułatwiły.

Islam nie posiada w Palestynie żadnych wielkich historycznych pamiątek. Jedyne miejsce, które zdolne by było wywoływać uczucia patryotyczne u Arabów, Damaszek, leży poza sferą żydowskich interesów, a tak samo i Bagdad. Dla żydowskiego osadnictwa na wielką skalę miałyby naturalnie wielkie znaczenie, gdyby rząd turecki udzielił założyć się mającemu towarzystwu charterowemu zupełnej autonomii, a nawet prawa ściągania podatków przez własne organa i odprowadzania nadwyżki do tureckiej kasy państwowej. Żydzi mieliby nawet przy najpełniejszej autonomii zawsze w tem interes, by pozostać przy Turcyi, choćby dlatego, bo z biegiem czasu byłaby wzrastająca ludność Palestyny zdana na export przemysłowy albo emigrację do sąsiednich, jeszcze do życia nie rozbudzonych krajów tureckich. Jeżeli więc Anglicy, jeżeli koalicya przyrzeka Żydom zupełną samodzielność w Palestynie, to ma ta pełna samodzielność gospodarczo mniejszą wartość, niż w wypadku oparcia się o Turcyę.

Na koniec musimy jeszcze jedno powiedzieć: Tak przy przeprowadzeniu maksymalnego programu i uzyskaniu całej Palestyny dla żydowskiego osadnictwa, jak przy przeprowadzeniu tylko częściowego programu — coś w rodzaju „polis“, musi się tu postępować z możliwie największą przezornością i ostrożnością. Nie wystarcza bowiem pałace tylko pragnienie, życzenie nowego życia w obiecanej ziemi praocjów, ale przy organizacyi i urządzaniu muszą, by użyć zwrotu Platona,

filozofowie rządzić, czyli przetłumaczywszy to na język nowoczesny: musi się najzdolniejszych fachowców nie tylko słuchać, ale ich także powołać do rządu. Inteligencji żydowskiej przecie nie brak, chodzi więc tylko o to, by ich przy kolonizacji zatrudnić w dostatecznej mierze jako urzędników, kierowników wielkich farm, pojedynczych miast ogrodowych, jako lekarzy, przyrodników, nauczycieli i td. Nie powinno zaś nastąpić, by filisterskie prądy objęły kierownictwo, bo te nie umieją budować lecz tylko burzyć i wprowadzają w życie dewizę: „Gardź na wszelki wypadek rozsądkiem i nauką...”

Zadaniem jest raczej, po poprzedniej gruntownej analizie, (którą się naturalnie o wiele dokładniej musi przeprowadzić, aniżeli ten pobieżny szkic ją dać może), spróbować naukowojej syntezy, wspaniałej budowy, do której nadają się właśnie ci najzdolniejsi, najszlachetniejsi i najlepsi. Nowe żydowskie osadnictwo w Palestynie musi być, o ile chce być trwałem, o ile chce do końca doprowadzić w tak wspaniały sposób zainaugurowane etyczne odrodzenie, zrzeszeniem się wolnych towarzyszy, a nie panów i sług. Nie śmie więcej panować zasada młota i kowadła, która tyle bezbrzeżnego nieszczęścia sprowadziła na świat cywilizowany, ale idea równości, porozumienia i wiecznego pokoju. A jeżeli to utopie, jeżeli syonizm i wieczny pokój utopiami tylko by być miały, to są one przecież mimo sprzeciwu nawet wielkich strategików — **l a d n e m i u t o p i a m i**.

Zakończmy słowami Goethego, księcia poetów, które wkłada w usta umierającemu Faustowi, twórcy Nowej Ziemi dla szerokich mas ludu przez wielkie prace cywilizacyjne:

„Nie pewny wprawdzie, lecz chcący zamieszkiwać —
Widzieć chciałbym taki tłum,
Na własnej ziemi jako wolny lud!”



